DO DYZMY T.......

Dokąd! dokąd źli Ludzie tak się porywacie,
Albo czemu w Rękach swych gołe miecze macie?
Czyż po Polach, po Miastach mało
Jeszcze się Polskiey krwi rozlało?
\- - - - - - - -
\- - - - - - - -
Więc swawola miasto Wolności,
Przywodzi Was do takiey złości.

Petrycy, Tłumacz Horácyusza. Księga 5. Oda 7. Ru. 1609.

DYzmo! iakie straszydło podżega twe Pioro,
Zwaśnia Cię z całym Swiatem i całą Naturą?
Same mordy, zaboystwa, gwałty i pożogi
W twym Pismie gorszą Ludzi, obrażaią Bogi.
Jeźli się znaydzie Polak tak słaby z istoty,
Zeby nie umiał rożnić występku od cnoty,
Zeby tey oczywistey nie poczuł odmiany,
Co iest Bog Oycow naszych, a co są Bałwany;
Zeby twoy Duch burzliwy godzien Piekieł cienia,
Tak krwawe w Duszy Jego uczynił wrażenia:
A idąc w twoie ślady zapaśnik odrodny,
Zrobił krok na Oyczyznę twego Piora godny....
Cożbyś Nam w zastaw Polski nieszczęścia zostawił?
Podobną twey się zbrodnią Herostrat zniesławił.

Prawdo! Tarczo cnotliwych, oſzczerców pogromie,
Ktòrey datek nie złudzi, poſtrach nie przełomie;
Stań na odſiecz potwarzy, weź świętą pochodnią,
Oświeć chytrze zwiedzionych i zarumień zbrodnią.
Dzień ſzczęścia, dzień powſtania, dzień Polſki zbawienia,
Dzień, ktòry czczość Narodu w ieſteſtwo zamienia,
Dzień, ktòry wſzyſtkich Stanow ulepſzywſzy dolą,
Wolność nadał iſtotną, ukròcił ſwywolą;
Dzień ktòrego pamiątkę każda Duſza czuła,
Jeźli ſię zbrodnią iaką z czucia nie wyzuła,
Jeżeli zna co wdzięczność i na nią pamięta;
W Narodowe ten winna Dzień umieścić Swięta.
Kto ten Zbawca Narodu? kto ten Stwòrca nowy
Pierwſzy kamień założył tego Dnia Budowy?
Gdzie ſą Ci, ktòrzy pracą, uſilnością, trudy,
Umieścili to Dzieło między Swiata cudy?
Dyzmo! tu twoim uſtom moc niedościgniona
Nie dozwoliła święte wyiawić Imiona
Nie śmiały wargi twoie świętokradzkim ruchem
Dotknąć tych Imion, Boſkim unieſionych Duchem;
Ale Ja co Ich w Zbawcow Polſki kładę rzędzie,
Ze czcią Ich Imie, z moich uſt wychodzić będzie,
Przed całey Europy wyznaię Obliczem:
Powſtał Naròd Ich męztwem, ktòry iuż był niczym,
Niech przyzna Polſka ſama przez kogo powſtała,
Komu wzgarda należy, a dla kogo chwała.
Był gwałt, gwałt wſzystko zrobił. Toż to gwałt u ciebie,
To co Naròd większością uchwali w potrzebie?
O Wy! na ktòrych Wolność odetchnęła łonie,
Nieśmiertelny Franklinie, wielki Waſyngtonie,

Jeźli gwałtem ieſt większość, za nic Waſze Prawa;
Mylny wzòr Waſza Polſzcze wſkazała Uſtawa. (A)
W Dniu iednym trzeba było, albo Polſkę zbawić,
Albo Ją na łup czaſu w nierządzie zoſtawić.
Chwycił ſię Auguſt mądry tey ſzczęśliwey pory:
Szukali Jey Zygmunty, nie znalazł Batory.
A Ty że Twemu Bòſtwu zwaliła Ołtarze,
Ręka ſię Twoia na nią uzbraia w potwarze.
Był gwałt, gdzież ślady gwałtu? kto miał miecz nad ſzyią?
Gdzież gwałt prowadził Rękę do podpiſu czyią?
Wiedzeni Dobrem Kraiu, nie zdrady ſromotą,
Zwyciężyli Polacy, nie bronią... lecz cnotą.
Niech Im Potomność taką ſławę zabeśpiecza,
Jakiey godzien zwycięzca, co nie dobył miecza.
Trzeba dowodząc gwałtu, Lud wymyślić zbroyny.
Obyś! iak On Dnia tego, był zawſze ſpokoyny.
Obyś za Duch wzniecony do buntu, rokoſzy,
Tyle uczuł zgryzoty ile On roſkoſzy.
Widziałem Ten Lud, wdzięczność niòſł na ſwoim czele,
W Izbie ſkromny Seymowey, nabożny w Kościele,
Naypoczciwſze zamiary chęci Jego wiodły;
Milſzy Jego krzyk Bogu, niżli Twoie modły.
Padł trupem bezbożnemi że ſię dotknął barki,
Aza Skrzyni przymierza, Tey to Swiętey Arki.

(A) *Rząd ieſt uſtanowiony dla dobra wſzystkich; ze wſzystkich Rządow naylepſzy ieſt ten, ktòry naywięcey uſzczęśliwia i zabeśpiecza. Naròd ſkoro tych celòw uchybia, większość Narodu ma niezaprzeczone prawo zniſzczyć Go, a inſzy na Jego mieysce poſtanowić* = Konſtytucya Amerykańſka.

C. 3

Zadrzyi! winnym ſię czuiąc z iednegoż powodu;
On ſię dotknął Praw Boſkich, a Ty Praw Narodu.
Jeżeli Nieba zemſty w ſumnienia zgryzocie
Nie lękaſz ſię, zuchwale burząc przeciw Cnocie,
Wierz przynaymniey, że ten grom, ktòrym Stwòrca włada,
Na tę Ziemię bez Jego ſkinienia nie pada.
Wezwałeś Jego Ręki.... Boże! ſprawiedliwy
Boże Pogromco zbrodni — Dyzma ieſzcze żywy.....







Hurra der Herbst
ist wieder da!